

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina Śląska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 marką 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:
6-go marca: Frydolina.

Wschód słońca:
godz. 6 minut 39

Zachód słońca:
godz. 5 min 45

Imionia słowiańskie:
6-go marca: Wojsław.

Mowa posta dr. Dziembowskiego,

wyłoszona na posiedzeniu sejmu bruckiego dnia 20-go lutego roku 1905 przy obradach nad etatem ministerstwa finansów.

(Dokończenie).

Te same zasady wyrażono w sprawozdaniu komisji parlamentarnej do Art. III prawa o zaprowadzeniu kodeksu cywilnego, który nie pozwala ograniczeń własności na drodze prawodawstwa krajowego, a tem mniej na drodze administracyjnej. Ograniczenia więc prawne, ograniczenia możliwości dowolnego rozporządzania własnością nie są dozwolone, ponieważ sprzeciwiają się prawom rzeszy, i na to pragnąłbym zwrócić uwagę panu ministrowi skarbu.

Oprócz powodów prawnych w pierwszym rzędzie przychodzi tutaj kwestya różnego obchodzenia się z Polakami i Niemcami. Polak ma być wobec Niemca inaczej prawnie co do gruntów pofortecznych postawionym, nie ma mieć prawa nabywania tych gruntów. Nie mogę się powstrzymać, aby panu ministrowi skarbu nie przytoczyć własnych słów jego, wypowiedzianych na dniu 21 kwietnia 1904; była to odpowiedź na moją mowę, że z Polakami inaczej się obchodzą, jak z Niemcami, pan minister skarbu oświadczył wtedy:

Zastrzedz się stanowczo muszę przeciw zarzutowi, jakoby inaczej obchodzono się z Polakami, jak z Niemcami.

Pan minister skarbu odparł więc z największym oburzeniem przypuszczenie, by to możliwym nawet było, że inaczej obchodzić się może z Polakiem, jak z Niemcem. Zapytuję więc p. ministra, dla czego odrazu front zmienił. Przy sprawie gruntów pofortecznych odstąpił od zajętego wtedy stanowiska i zanic waży Art. 4 konstytucyi.

M. P., sprawa gruntów pofortecznych jest sama w sobie dla nas bez znaczenia, chodzi bowiem o parcele, których posiadanie nie przedstawia dla Polaków wielkiej wartości. Parcele te leżą przy budynkach publicznych, tak, że przyszłe mieszkania wynajmować będą prawdopodobnie urzędnicy. Mimo jednak, że kwestya ta sama w sobie jest dla nas małego znaczenia, podnieść muszę znaczenie jej zasadnicze. Widzę się spowodowanym do przestrzeżenia rządu przed taką drogą. W ten bowiem sposób prowokuje narodowo ekonomiczną walkę na polu własności miejskiej. Tak samo, jak przed wydaniem prawa osadniczego walka narodowa o posiadanie własności ziemskiej w Poznańskim nie istniała, tak samo nie istnieje, co konstatuje — a co przyznać mi muszą wszyscy, znający stosunki poznańskie — żadna narodowa walka przy zakupnie lub sprzedaży gruntów miejskich. Jeżeli jednak wyda rząd rozporządzenia, wskutek których ma być Polakom zabronionem nabywanie własności w pewnym rejonie miasta, natenczas bez najmniejszej wątpliwości wybuchnie w Poznaniu walka narodowa o posiadanie domów. Przed takim krokiem jak najmocniej przestrzegam. Trudno przewidzieć dzisiaj konsekwencje podobnego kroku; ale rząd niechaj się później nie dziwi, że wskutek podobnych rozporządzeń walka i na tem polu wybuchnąć musi.

Zaznaczam, że na tej walce my źle nie wyjdziemy.

Wszystkie te środki, przewidziane w etacie, mają na celu zgermanizowanie naszych rodaków. Mam więc wszelkie prawo zapytania się p. ministra skarbu, co osiągnął daniem ciągłym pieniędzy w celu podtrzymywania polityki na wschodzie i praw wyjątkowych? Jeżeli bowiem te miliony, które podatujący w tym celu składali, celu tego nie osiągnęły, powinien rząd zastanowić się, czy zwrot z tej drogi nie jest koniecznym. Mam więc zupełne prawo do zapytania się, czy polityka ta, którą popiera pan minister, a do której prowadzenia coraz to większych sum w etacie wymaga, do jakichbądź rezultatów doprowadziła. Znowu muszę powołać się na powagę p. ministra. Pan minister skarbu w mowie swej z dnia 21 kwietnia 1904, po dłuższych wywodach, których tutaj nie przytoczę, powiedział, co następuje:

Całe położenie na wschodzie stało się dla naszych niemieckich współrodaków więcej jeszcze nieprzyjemnem.

Konstatuję więc, że pan minister skarbu przed rokiem już — a od tego czasu stosunki te widocznie się nie zmieniły — uznał, że cała polityka germanizacyjna za pomocą praw wyjątkowych i dotacji, zupełne fiasko zrobiła. Polityka ta więc pracuje ze stratami i trzeba będzie postawić sobie niedługo pytanie, czy polityki, która same tylko straty wykazuje, nie trzeba będzie wkrótce zlikwidować. Jeżeli więc rząd, pomimo wszystkich tych niepowodzeń, nie przystępuje do likwidacyi, to polega to jedynie na tem, że zupełnie źle informowanym jest o stosunkach, jakie u nas istnieją, jak również i o tem, jak myślimy, jak czujemy i czego pragniemy. Powstaje tu zdą, że informacje czerpie rząd jednostronnie z raportów, a raporta te pochodzą właśnie z tych sfer, które ciągną zyski z antypolskiego prawodawstwa i z owych środków, które w tych celach dla prowincyi poznańskiej są wyznaczone.

Jak zupełnie fałszywie ministrowie oceniają położenie, widocznem już z tego, że jako nic czerwona we wszystkich ich oświadczeniach powtarza się zawsze orzeczenie: »Przeciwko Polakom ostrzejszą jeszcze broń mieć musimy.« Przeciw Polakom trzeba użyć dział większego jeszcze kalibru, dopóki broni nie złożą. Mogę zapewnić pana ministra: chociaż użycie broni najostrejszej, chociaż wytoczenie działa jak największego kalibru, nie dobiedziemy przeciwko tej broni nawet szczyryku, a ministrowie mogą być spokojni, do walki nie przyjdzie i nie będą mogli zdobyć sobie w niej orderu »pour le merite«. Broni złożyć nie możemy, bo jej nie mamy i sprawić jej nie myślimy.

Jedynie, czego pragniemy, to zachowanie narodowości naszej i naszych narodowych duchowych skarbów, a to wszystko zachowamy mimo całej polityki antypolskiej, mimo tych wszystkich milionów, któremi nas zalewają, mimo wszystkich praw wyjątkowych.

(Brawo u Polaków.)

Pruscy ministrowie jako obrońcy uciskanych narodów.

Kiedy w r. 1866 — pisze »Lech« — Prusacy napadli Austryę, nie mając

z początku pewności zwycięstwa, przypomnieli sobie Węgrów, uciskanych rzekomo przez Austryę. Bismarka zamiarem było wywołać powstanie węgierskie na tyłach armii austriackiej, a że Włochy zagrażały Austryakom od południa, więc dywersya, robiona od wschodu przez Węgrów, dawała Prusom od razu szaloną przewagę. Rzecz była prawie gotowa i generał węgierski Klapka był obecnym w pruskim obozie i konferował z Bismarkiem. Węgier okazał się sprytniejszym jak późniejszy kanclerz niemiecki; na plany Bismarka, aby stanął na czele powstania węgierskiego, nie przystał i Węgrzy spokojnie patrzeli, jak Prusacy sami wydobywali za nich kasztany z ognia pod Królowym Grodem.

Ta gwałtowna, miłość Bismarka do uciskanych Węgrów przypomina się mimowoli wobec wystąpienia pruskiego ministra finansów Rheinbarena. Minister ten odpowiadając jednemu z posłów polskich, w wezbranych uczuciach swego litościwego dla uciskanych narodów serca przypomniał sobie biednych Rusinów galicyjskich, uciskanych niby to przez kogo? naturalnie przez tych nieznających i poczciwym Prusakom zawsze w drodze będących Polaków.

Dla pouczenia wszystkich ministrów pruskich zestawiamy następnie fakta, które niechaj sobie wbiją w pamięć, jeżeli napadnie ich kiedyś chęć porównania stosunków rusińskich pod rządami polskimi w Galicyi z położeniem Polaków pod rządem pruskim:

- 1) w Prusach karca w szkołach polskie dzieci, jeżeli nie chcą mówić niemiecku; w Galicyi mają Rusini trzy gimnazyja z językiem wykładowym ruskim w Kołomyi Stanisławowie i Lwowie; w Galicyi we wszystkich szkołach ludowych na Rusi odbywa się cały wykład po rusku; w Prusach jest wszystko po niemiecku; w Galicyi nie dostają nauczyciele dodatków za »skuteczne« wpajanie dzieciom ruskim polskiego języka osobnych nagród; gdyby w Galicyi miał polski nauczyciel przymuszać dziecko ruskie do mówienia po polsku, to rada szkolna krajowa, na której czele stoją Polacy, złożyłaby takiego nauczyciela z urzędu, jako złego pedagoga.
- 2) w Prusach na pocztę ani marki nie sprzedają, jeżeli się po polsku zażąda; w Galicyi nawet tytuły skrzynek pocztowych po rusku są popisanie.
- 3) W Prusach pakują do kozy, jeżeli kto na sądzie nie chce mówić po niemiecku; w Galicyi musi być cała procedura po rusku, jeżeli skarga w tym języku jest oddana.

To pewnie wystarczy. Niechaj więc pruscy ministrowie mówią o wszystkim innym, ale niech nie chodzą na taką gołodędź, jak temat uciskania Rusinów przez Polaków, bo się mogą poślizgnąć. Rząd austriacki łomaczy sobie wywody p. Rheinbarena co do stosunków galicyjskich jako chęć mieszczania się obcego ministra do spraw wewnętrznych Austrii i słusznie. Austriacka dyplomacya widzi w wystąpieniu pruskiego ministra chęć szkolenia Austrii i powiększania panującego tam rozkładu. Czyby Prusom miało zależeć na przyspieszeniu rozkładu Austrii??

Rodzice! ucicie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polozenie w Warszawie.

Korespondent »Nowej Reformy« pisze na dniu 28 lutego między innymi co następuje:

Z dzisiejszym, słonecznym dniem, zawiąło jakby tchnieniem wiosny. Niestety, odgadnąć nikt nie może, co ona nam przyniesie. Złe wróżby, uprzedzające przybycie przelotnego paktu, zwiastują nieuchronną burzę. Krążą one po Warszawie tak jak przysły z dwu obozów Petersburga. Obóz rządowy nie na żarty zapowiada w państwie i Królestwie ogłoszenie stanu wojennego; obóz rewolucyjny wyczekuje dnia 4 marca, jako ostatecznego terminu ukazu carskiego o sorozie i konstytucyi, poczem ma wdroyć zbrojną rewolucyę, podtrzymując tymczasem strajkami ogólne wzburzenie umysłów. Echo tych wieści obiega wśród mas robotniczych i proletaryatu Warszawy i Królestwa, a zarazem daje się zauważyć, mimo podjęcia robót w najważniejszej części fabryk, w coraz śmielszem politycznem występowaniu.

Wśród dnia spotykasz nagle gromadę 100—200 osób szarego tłumu, oblegających i dobijających się do hermetycznie zamkniętych podwojów pałacu hr. Augusta Potockiego na Nowym Świecie, czy na Wareckiej do bramy mieszkania Wł. hr. Tyszkiewicza. To nie żebracy, to przedewszystkiem głodni. Czekają już godzinę, rosnać liczebnie.

— Czego chcecie? — spytałem.

— Mówili, że będą rozdziwiać chleb.

I czekają, aby się wreszcie rozejść z przekleństwem na ustach.

Proszący nacierają coraz natarczywiej na przechodniów, po domach drzwi się nie zamykają od przychodzących z różnemi prośbami. Ton proszących staje się coraz bardziej stanowczy.

Równocześnie znać jakąś rękę konsekwentną, która feruje wyroki i posyła je wraz ze stryczkami w kopertach. Świeżo uszczęśliwiono niemi, znanego lekarza dra Dunina, za to, że na wezwanie nie stawiał się do rannego wród zamieszek pod jego domem robotnika; spotkało to samo również dwu aptekarzy: Białobrzeskiego za niedozwolenie opatrzenia rannego w aptece, Mutniańskiego za odmówienie opatrunku. Wtórąją tym aktom niemal codziennie zabójstwa dwu lub trzech stojkowych lub żołnierzy strzałami rewolwerowemi, wśród ulic skąpo dziś oświetlonych dzięki strajkom w gazowniach, gdzie pracuje wojsko.

Oczywiście i ze strony rządu nie brak coraz silniejszych represaliów, niestety, na ślepo stosowanych, a więc przez krzywdę niewinnych fatalnie oddziałujących na umysły. Haniebne jest przedewszystkiem znęcanie się okrutne nad uwiezionymi, bicie ich i katowanie od czego nie są wolne także uczennice II gimnazjum w liczbie 14 uwiezionych, z których jedna 17-letnia Zochowska już umarła. Skape wieści, z cytadeli nas dochodzące, potwierdzają fakt w całej pełni z kilku naraz stron, a ofiar przysparza każdy dzień a raczej noc, dzięki nieustannym patrolom i rewizjom. I nie trzeba mieć szczególnego szczęścia, aby spotkać tu i owdzie nawet w biały dzień wychodzącą z domu pod komendą »prystawa« całą kawalkadę policyantów i солдатów z najeżonemi bagnietami. Dziś po południu odbyto

taką wizytę w aptecę Biertümpla przy ul. Marszałkowskiej (136). Można sobie wyobrazić, jakie tłumy zalegają wtedy ulicę i jakie szerzą się wyrażenia i odgrazania.

A to samo wojsko spotkasz wszędzie od przyjazdu na dworzec, gdyż rząd nie dowierza tu dziś nikomu, ani nawet zawartym już między pracodawcami a robotnikami ugodom. W mieście wszystkie ważniejsze punkta, na kolejach wszystkie mosty, mostki obstawione są wojskiem. Więc życie kurczy się z dnia na dzień, a wiele osób z obawy ponownych strajków kolejowych wyjeżdża codziennie za granicę, aby tam bezpiecznie przeczekać burzę. Masa mieszkań stoi puszkami, choć właściciele obniżają znacznie ceny, a jak lokatorowie o czynsz, tak właściciele chcą o podatki zastrajkować. Drożyła tymczasem rośnie na przemiany to w tym, to w owym artykule. Dziś o 5 kop. podrożało na funcie mięso wskutek nowego strajku rzeźników koszernych.

Ogólnie przynębienie i obawa objawiają się najcharakterystyczniej wieczorem, tak iż o godzinie 10 ulice przy minimalnym ruchu wydają się puste. Nie ożywia ich znikąd nawet marne echo fortepianu lub muzyki z rozkosznych gabinetów. I tak samo stróż boi się iść na wesele z muzyką i kryje się z niem jak z nabożeństwem w czasie prześladowania chrześcian do... piwnicy, jak i p. Potockiemu nie rażno wydać wieczoru, gdyż natychmiast zbierają się przed pałacem gromady uliczne, nie łatwo ustępujące przed policją.

Jutro ma wybuchnąć ogólny strajk subjektów handlowych. Dziś wieczorem szły wieści agitacyjne od sklepu do sklepu, wskutek czego jutro przeważna część sklepów będzie zamknięta.

Dziś wieczorem już nie dopisuje gaz do tego stopnia, że w biurach o instalacjach gazowych pozapalać musiano świece. Dotychczas gazownie pracowały zapasami. Te wyczerpują się tej nocy zupełnie. Do zgody z robotnikami nie dochodzi.

Strajk kolei terespolskiej i nadwiślańskich trwa, gdyż, choć Iwanow wojska nie użył i na ustępstwa się zgodził, jednak ogół pracowników czeka na telegraficzne ich potwierdzenie z Petersburga.

Tramwajowy strajk potrwa jeszcze dni kilka, układy toczą się opornie. Służba na wlos nie ustąpi. Za 16-godzinną pracę pobierają 30 rs. miesięcznie, po roku lub dwu 36 rs., po czterech 42 rs. aż do samej śmierci, bez świąt, z odpoczynkiem 6-godzinnym co 4-ty dzień.

Właściciel cyrku Ciniselli donosi

pismom, iż widząc, że warunki w Królestwie, a także i w państwie rosyjskiem są niemożliwe, zwią zupełnie interes i otworzy go, aż zmienią się podstawy istnienia i zarobkowania.

Dziś ulicą Marszałkowską szły dwa oddziały policyjne po kilkadziesiąt ludzi, otoczonych wojskiem pod bagnietami, jako zbuntowane oddziały.

Wczoraj sprowadzono z prowincji nowy pułk piechoty.

Nieszczęście na kopalni „Prusy.“

Przy strasznej katastrofie na kopalni „Prusy“ w Miechowicach ponieśli śmierć z Miechowic: hajery Jan Kusz II, Teofil Janke, Jan Breier, Jan Kaliga, Tomasz Ceplński, Karol Pawleta, Michał Danisz i górnik Franciszek Żyła, wszyscy żonaci i ojcowie rodzin; obok tych nieżonaci szleprzy Augustyn Mażała, Wawrzyn Wywiół i Jan Kucharczyk.

Z Bobrku: nieżonaci szleprzy Karol Scholz i Robert Breier (brat zabitego hajera Jana B.) Z Rokitnic: hajer Edward Grabowski i górnik Lisek, oboje żonaci i ojcowie rodzin.

Pomiędzy ocalonymi znajdują się starszy górnik Kaleta, maszynista Pakuła, murarze Hilla i Pietras i górnicy Grochol, Warmus i Trocha.

Prace ratunkowe były ogromnie utrudnione z powodu wciąż spadających kawałów węgla i zalewającej szyb wody, która z niebywałą szybkością wzrastała, powiększając jeszcze i tak już ogromne nieszczęście.

Przy pracach ratunkowych odznaczyli się szczególnie maszynista Schwindt, sztygar Krupiok i inni. Starszy górnik Supernok z narażeniem własnego życia wydobył z gruzów ciężko rannego górnika Czoka i pnąc się po drabinach wyniósł go na barkach do góry.

W drugim wypadku okazały się wszelkie wysiłki ludzkie bezskutecznymi. Rozdzierający serce widok przedstawiał hajer Grabowski, do połowy ciała przynięciony kamieniami i belkami. Dziecięciu ludzi pracowało nad siły ludzkie, aby go wydobyć, lecz napróżno, a tu minuta po minucie uchodziła i woda rosła coraz wyżej, biorąc w swoje śmiertelne objęcia ciężko rannego.

Grabowski prosił, aby mu nogi odcięto i tak go uratowano, lecz to było niemożliwe. W końcu poddał się z spokojem swemu losowi. Około godziny 10, po dwugodzinnym nie do opisanego męczarniach, pożegnał się z kolegami, usiłującymi wciąż jeszcze go uratować, podał im rękę i zdał się na wolę Boską. Kilka chwil potem

woda objęła go całkiem i nieszczęśliwy oddał Bogu ducha.

Wiadomość o tem strasznej nieszczęściu rozniosła się po wsi wmgieniu oka. Żony i dzieci górników pracujących na owym szybie wybiegło przed kopalnię. Wzruszające do głębi sceny rozgrywały się tutaj, gdy górnicy wyjechali z szybu.

Radość ocalonych i ich rodzin była wielka, lecz większa jeszcze rozpacz tych, którym powiedziano, że żywiciel ich znalazł okropną śmierć w głębi. Do godziny 2 w nocy, aż do zmiany szychty, oblegali tłumy kopalnię.

W sprawie pytania, co było powodem tak strasznej nieszczęścia, otrzymuje „Oberschl. Tagebl.“ od swego korespondenta bardzo ciekawą wiadomość, którą atoli podaje tylko z zastrzeżeniem, gdyż jeżeli zgadza się z prawdą, wówczas całe te straszne nieszczęście przypisać by trzeba niesłychanej lekomyślności.

Korespondent ów pisze, że według równobrzmiących zeznań górników nieszczęście to już było można od dawna przewidzieć. Szyb „Jelka“ znajduje się w słabym i bardzo obfitym w żyły wodne kamieniu; początkowo był tylko 4 mtr. szeroki, i teraz właśnie dopiero rozszerzali go do 7 mtr. średnicy, a ściany najpierw od góry wymurowano, poczem niżej pracowano nad rozszerzeniem i to w kilku miejscach równocześnie, aby praca szybciej postępowała. Praca nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, jeżeli kamień jest mocny i twardy, jeżeli atoli jest słabym i jak w obecnym przypadku obfituje w kurzwakę, natenczas pracującym zagraża zupełnie naturalnie wielkie niebezpieczeństwo.

Już latem zeszłego roku — pisze korespondent — usłyszałem z wielkim zdumieniem oświadczenie, że całe mrowienie szybu wisi poniekąd w powietrzu i otoczone jest próżnią, w której wygodnie nawróciłyby można wozem drabiniastym.

Powyższa wiadomość jest oczywiście ciężkim obwinieniem zarządu kopalni, a czy i o ile jest usprawiedliwionem, to chyba powinno wykazać śledztwo.

Polska.

Zabór pruski.

Włościanie-kolonizatorzy.

Smutne wiadomości otrzymał ze wsi w gnieźnieński „Lech“. Oto co w nim czytamy:

„Donoszą nam, że gospodarz Jan Janas ze Szczytnik ofiarował swoje go-

spodarstwo, około 160 mórg średniej ziemi, komisji kolonizacyjnej. W ubiegłą środę był w tej sprawie u landrata powiatu witkowskiego. Tenże oświadczył mu podobno, że komisja kolonizacyjna tylko wtenczas będzie reflektowała na kupno, jeżeli więcej gospodarzy zechce gospodarstwa swe sprzedać. Wskutek tego podobno p. Janas stara się namówić innych gospodarzy, aby za jego przykładem poszli. Być może, że znajdują się słabe dusze, które ziemię rodzinną zaprzepaszczą.

„Dalej dowiadujemy się, że p. Michał Solarek w Jankówku jest w targach z komisją kolonizacyjną i podobno już targu dobił. Gospodarstwo jego, obejmujące około 100 mórg, graniczy z posiadłościami komisji kolonizacyjnej.

Powyższe wiadomości otrzymaliśmy ze źródła takiego, że o ich prawdziwości wątpić nie możemy.

Coraz częściej słychać teraz o kurczeniu ojczyzny przez włościan.

Przeciwko odezwie hakatystów,

wzywającej do bojkotu, oprócz „Pos. N. Nach.“, wystąpiła teraz także „Posenerka“, która, jak pisze, kupcy niemieccy zasympują listami protestującymi. „Posenerka“ odezwę „ortsgrupy“ nazywa niemądrą, bo podnieca ona przeciwności narodowe, które kupcom niemieckim udało się już jako tako uśmierzyć, bez czego niemiecki handel ostać się nie może. Apeluje też „Posenerka“ do izby handlowej, aby zaznaczyła wobec bojkotu hakatystów swoje stanowisko.

Z wszystkiego, co piszą niemieckie gazety przeciwko hakatystycznej odezwie, wynika jasno, że im wcale nie chodzi o Polaków, lecz o polskie pieniądze, bez których handel żydowsko-niemiecki w Poznaniu ostaćby się nie mógł. O tem niechajby wszyscy Polacy zawsze pamiętają.

Odezwa hakatystów powinna otworzyć oczy tym wszystkim, którzy jeszcze chodzą kupować u obcych!

Wiadomości ze świata.

Nowy projekt wojskowy

znajduje się obecnie w komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, w której minister wojny Einem opęda się jak może przeciwnikom nowych kosztów wojskowych. Otwarcie przeciwko projektowi oświadczyli się dopiero socjaliści i stronnictwo wolnomysłne. Centrowcy oświadcza, że ani ze wschodu, ani zachodu nie grozi wojna, więc można projekt rządowy badać z całym spokojem.

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

15) (Ciąg dalszy.)

Ale, kochany panie Marcinie, zdaje mi się, że moglibyśmy na tej podrywce spróbować, na pewno tu znajdziemy...

— Właśnie to samo myślałem — odrzekł pan Marcin, wstrzymując swoje konia.

Stanęliśmy.

Rola była świeżo zorana, miękka. Ustawiliśmy się jakby w jednej linii, jeden w odległości kilkunastu sążni od drugiego. Na prawem skrzydle jechał pan Marcin, dalej pan Karol, Staś, któremu życzyłem w duchu, żeby kark skreślił, ja, wreszcie Maciej na wielkiej białej szkapie, trzymający dwa charty na smyczy.

Jechaliśmy powoli; koniom w miękkim gruncie zapadały kopyta.

Maciej od czasu do czasu strzelał z długiego harapnika.

Nareszcie tuż przed koniem pana Karola wyrwał się nieszczęsny zając. Podskoczył, uszy po sobie położył i zaczął szalonym pędem umykać. Na co mu się to zdało?

Maciej spuścił psy ze smyczy, rozpoczęła się gonitwa. Staś, na którego ciągle miałem oczy zwrócone, pochylił się trochę na siodle i puścił konia w cwał, z takim samym spokojem, z jakim przed chwilą mówił, że widział panie.

On zawsze był taki.

Maciej uderzył swoją białą szkapę i popędził ze psami; ja miałem zamiar obserwować to widowisko z daleka. I byłbym to niezawodnie uczynił, lecz kasztan widocznie miał inny pogląd na tę sprawę i zanim się zdołałem spostrzedz, kopnął się za tamtymi i wszalonym podskokach prześcignął białą szkapę Macieja i był tuż za karym wierzchołkiem Stasia.

— W garści, panie, w garści! — zalaływał mnie gruby głos Macieja.

Zapewne miało to znaczyć, żebym trzymał konia w cuglach. Zbyteczna informacja. Nie garścią, jak mówił Maciej, ale zębami nawet radbym się był trzymał kasztana, który robił skoki tak gwałtowne i nierówne, że potrzebowałem całego wysiłku, ażeby utrzymać się na siodle.

Trzymałem się też rozpaczliwie, bo pomijając już niebezpieczeństwo, za nic na świecie nie chciałem spaść, dlatego choćby, żeby nie stracić na porównaniu z tym spokojnym Stasiem, który, pędząc na złamanie karku, najswobodniej palił papierosa.

Jeżeli mam być szczery, to przyznam się, że nie wiedziałem, co się dzieje z zającem, gdzie są charty. Miałem tylko przed oczami karego konia i Stasia, a za sobą slyszalem chrapanie szkapę Macieja.

Nareszcie kasztan zatrzymał się jak wryty, nagle, tak, że o mało przez kark nie spadłem mu przed nogi.

Zanim pomiarkowałem się trochę, już Maciej przywijał troczkami do swego siodła zająca, a Staś, puściwszy karemu cugle na szyję, zapalał nowego papierosa.

Za chwilę nadjechali p. Marcin i p. Karol.

— Brawo! brawo warszawiak! — zawołał p. Karol — na honor lebiej się panu wiedzie na polowaniu, niż przy kartach. Brawo, brawo!

Byłem tak sforsowany, że ledwie mogłem oddychać, pot kroplisty wystąpił mi na czoło. Gdybym się nie wstydział, byłbym się położył na miękkiej roli, obok chartów, gdyż chyba nie mniej od nich byłbym zmęczony.

Ręce mi drżały, a w całym ciele doznawałem uczucia dziwnego — jakiegoś rozłamania, jeżeli się tak można wyrazić.

Nie dziw się, że przyszło mi w tej chwili na myśl moje ciche, wygodne mieszkanie w Warszawie. Przypomniałem sobie że tam, w gabinecie, stoi ulubiona moja otomanka.

Czemuż jej tu niema?

Myśli te wszelako pierzchył zaraz gdy spojrział na Stasia.

— Nie — rzekłem w duchu — nie będziesz tryumfował nade mną! Żeby miał przez siedem dni z rzędu gonić zające, po polach, dotrzymam ci placu — co będzie, to będzie!

Polowanie nie trwało wprawdzie siedmiu dni, ale blisko sześć godzin. Z pierwszego pola wjechaliśmy na drugie, z drugiego na trzecie i znów na inne — trzy biedne zające były rezultatem tych łowów.

Kasztan, zmęczony już dobrze, stracił na fantazyi i szedł spokojnie, tak że nie potrzebowałem forsować ręki, aby, stosownie do instrukcji Macieja, trzymał go w garści.

Głód mi zaczął dokuczać, a przypuszczam, że i towarzyszący mi również. Pan Marcin odezwał się, że czas wracać na obiad.

— Musimy jednak pospieszać —

— dodał — gdyż zapędziliśmy się dość daleko od domu.

— Godzinka jazdy wyciągniętym kłusem — bąknął Staś.

Miła perspektywa!

— Czekaćcie no, panowie — odezwał się pan Karol — poczekajcie. Zobaczymy, jaki z mnie gospodarz.

Mówiąc to, zaczął odpinać jakieś rzemyki u siodła.

Dopiero teraz spostrzegłem, że sławny Abdelkader, nawiasem powiedziawszy, wielkie i stare konisko, dźwiżył na sobie siodło oficerskie dawnego kroju, z ogromnymi olstrami i mnóstwem kieszonek na czapraku.

— Myślicie że — mówił dalej pan Karol — że w olstrach powinny być pistolety? Ciekawym po co? Są w nich lepsze rzeczy... oto faszka podróżna, płaska, ale dosyć pakowna. Panie Marcinie, w twoje ręce! Na chłódki jesiennym nie zawadzi. Pij do warszawiaka.

Przygnałem ustami do faszki. Zwyczajna prosta wódka, na którąbym w innych okolicznościach patrzył niechciał, wydała mi się jakimś cudownym, ożywiającym balsamem.

— Ależ spust! — zawołał pan Karol — jeżeli wy wszyscy w mieście tak pijecie, to winszuję! Zostawcie, dobrodzieju, trochę i dla Stasia. Macie panowie chleb i suchą myśliwską kiełbasę, owiniętą w ostatni pozew, jaki otrzymałem. O Mošku! najdroższy mój wierzycielu, gdybyś wiedział, co się z tym dokumentem dzieje: strefiony został, strefiony! Idź, idź, szacowny tworze procedury cywilnej — mówię, rzucając w powietrze ów pozew — idź na wolę wiatrów, na igraszkę zefirków!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa księżny koburskiej.

Z Paryża donoszą, że lekarze francuscy bardzo skrupulatnie badali ks. Ludwikę koburską co do jej umysłowego stanu zdrowia i wyrazili przekonanie, że nie pojmują, jakim sposobem lekarze niemieccy i austriacy mogli ją uznać za obłąkaną i umieścić w domu zdrowia. Fakt, że ks. Ludwika lubi dużo wydawać pieniędzy i że lubi się stroić, nie dowodzi jeszcze choroby umysłowej.

„Uprzykrzeni“ cudzoziemcy w Berlinie.

Centralny organ policji berlińskiej ogłasza znów liczbę osób, wydalonych z Berlina w charakterze „uprzykrzonych“ cudzoziemców. Jest ich 34; 17 z nich jest poddanych rosyjskich, pomiędzy nimi dziecko 7 letnie, (1) 14 austriackich, 2 Włochów kataryniarzy i 1 Szwajcar.

Ucieczka morderców Wielkiego Księcia Sergiusza?

Londyński „Central News“ donosi, że mordercy w ks. Sergiusza zdolali uciec z więzienia. Uwolniono ich kilku rewolucjonistów przebranych za dozorców. Według innych wiadomości, trzech przyjaciela uwieczonych przybyli w przebraniu generalskim z rozkazem natychmiastowego wydania morderców, celem umieszczenia ich w innym miejscu. Wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną.

Niepowodzenie Rosyi w Mandżurii.

W Petersburgu wywołały ostatnie smutne wiadomości z teatru wojny przynębiające wrażenie. W najwyższych kołach stracono wiarę w talent strategiczny Kuropatkina. Podobne wybitne osobistości doradzają już carowi, żeby całą armię rosyjską wycofał z Mandżurii i rozłożył ją nad kolejną od Charbina do Władywostoku.

Wiadomości te przyjąć należy na razie jeszcze z niedowierzaniem, bo z innych źródeł donoszą, że Rosya chce walczyć w Mandżurii do upadłego.

Strajk kolejowy w Syberii.

Do wszystkiego złego dochodzi jeszcze strajk kolejowy w Syberii. Z Irkucka donosi telegram, że skutkiem strajku na linii transbaikalskiej na wszystkich stacjach nagromadzone są ogromne masy towarów. Robotnicy w Irkucku zajmują groźne stanowisko i żądają natychmiastowego ukończenia wojny.

Niemcy na usługach Rosyi.

Rosya zakupiła w Hamburgu od linii hambursko-amerykańskiej nie mniej jak 11 okrętów, które w tych dniach wyjadą na miejsce przeznaczenia. Niektóre pisma niemieckie nazywają z tego powodu Hamburg portem rosyjskim.

Wiadomości połoczne.

Śląsk.

Do dalszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowice. Minister handlu Möller przesłał izbom rzemieślniczym okólnik, w którym ze względu na wielkie niedobory ostatnich wystaw rzemieślniczych w Wrocławiu i Bydgoszczy odradza od urządzania wystaw rzemieślniczych. Wystawy te, jak zresztą wszelkie inne wystawy, połączone są z bardzo wielkimi kosztami, a dochód z wystaw tych nie pokrywa wydatków. W końcu wzywa ministra prezesów regencyjnych, aby odtąd energicznie występowali przeciw wszelkim zamiarom urządzania wystaw rzemieślniczych. Prawdopodobnie więc wystawy rzemieślnicze przez jakiś czas wcale urządzane nie będą.

— W nocy z czwartku na piątek wybuchł pożar w wielkiej parowej stolarni Tebla i Spółki przy ulicy Roona. Pomimo rychłej i energicznej pomocy straży pożarnej cały budynek zgorzał do szczytu, i z trudem tylko zdołano uratować znajdujący się w pobliżu wielki skład drzewa oraz stajnię, w której znajdowały się 4 konie. Dopiero po godzinie 2 niebezpieczeństwo dalsze zdołano usunąć, tak że straż pożarna odjechała, pozostawiając tylko mały oddział do dozoru. Ogólna szkoda wynosi 35,000 marek, lecz pokryta zostanie przez zabezpieczenie. Przyczyną pożaru dotąd nie zdołano stwierdzić, przypuszczają atoli, że ogień rozmyślnie podłożono.

Król. Huta. Dwaj uczniowie 4-tej

klasy tutejszego gimnazjum, których oczekiwała kara za jakieś przewinienie, uciekli w świat, skradłszy rodzicom poprzednio kilka set marek.

Bytom. Od 1 marca jeździ pomiędzy Bytomiem a Miechowicami wóz motorowy (samochód). Podróż w jedną stronę trwa 20 minut; samochód pomieścić może wygodnie 12 osób, a oprócz tego jest jeszcze osobne miejsce do pakunków.

Lipiny. 22-letni Łukaszczyk, który brał główny udział w niedzielnej bijatyce, przypłacił to życiem. Otrzymał on kilka cięć pałaszem, a uciekając, upadł i zmarł prawdopodobnie wskutek upływu krwi. W środę znaleziono trupa jego na polu w pobliżu Chebzie. Cała ta nieszczęsna sprawa rozegra się jeszcze przed sądem, a przyczyną znów gorzałka!

Wirek. Kupca W. napadnięto na tak zwanym placu parkowym wieczorem, gdy powracał do domu. Ktoś uderzył go ostrym narzędziem w głowę tak silnie, że stracił przytomność. Gdy przyszedł do siebie zauważył, że wzięto mu portmonetkę z pieniędzmi, kij i srebrny zegarek kieszonkowy.

Zabrze. Obecnie nadeszło już królewskie zatwierdzenie uchwały poszczególnych gmin zabrskich, mocą której od 1 kwietnia Stare Zabrze, Małe Zabrze, Dorota i zabrski obwód dominialny tworzyć będą jedną gminę pod nazwą Zabrze, a zabrski obwód dominialny przyłączony zostanie do Zaborza. Obie gminy, Zabrze i Zaborze, tworzyć będą jeden obwód policyjny pod zbiorową nazwą Zabrze.

Ganów. Smutno się robi czytelnikowi, jeżeli patrzy na to, jak nas Polaków przesładowują, i to zwłaszcza tych, którzy należą do związków i towarzystw niemieckich, chcąc ich przerobić na Niemców.

Tak się ma sprawa i u nas. W niedzielę odbyło się w naszej wiosce zebranie związku wojskowego, którego członkami są sami Polacy, bo Niemców w naszej wiosce nie mamy. Na zebranie przybył główny komendant związków w Raciborskiem, adwokat p. Skalec z Raciborza, przeważnie w celu zwalczania Polaków. Rozwodził się nad tem, że w cesarskie urodziny przyjęto do grona członków związku jako gościa człowieka, który dawniej był członkiem owego związku, a teraz należy do towarzystwa polskiego. Następnie ostrzegł przed czytaniem polskich książek z polskich bibliotek.

W dalszym ciągu zarzucał mówca rodzicom polskim głupotę, jeżeli pozwolą dzieciom swoim czytać po polsku, zaznaczył, iż Polacy powinni być zadowoleni z tego, że mają murowane chałupy, wskazał na rzekomą nędzę ludu galicyjskiego i zaprzeczał, jakoby zniemczenie równało się złutzeniu. W końcu wywodził wielomówny p. adwokat, że jeżeli dzieci polskie nauczą się po niemiecku mówić, to nie będą potrzebowały więcej za plugiem chodzić, że zostaną urzędnikami (beamtami). Takich ludzi, którzy czują w sobie ducha polskiego, mamy wyrzucić za drzwi.

Ani słowa, pięknie ubrał lud polski mąż, któremu ten lud powierza swoje sprawy i który mieszka w okolicach polskich. Ubolewać tylko można nad takimi nieuczadnionymi zarzutami, chociaż mówca, będąc w ciągłej styczności z ludem polskim powinien przecie znać jego skromność i potulność.

Ze wynarodowienie równa się prawie złutzeniu, tego najlepszym dowodem jest Dolny Śląsk. Dopóki dzielnica ta była polską, trzymała się wiernie Kościoła katolickiego, lecz skoro poczęła się niemczyć, — z biegiem czasu przeszła też na protestantyzm. Tak samo będzie i z nami. Dopóki pozostaniemy wierni tej ziemi, na której nas Opatrzność boska posadziła, — dopóty też zachowamy wiarę przodków naszych.

Stanowczo musimy zaprotestować przeciw słowom p. Skaleca, bo nie możemy na to pozwolić, aby w podobny sposób zwalczano i łono naszą narodowość, potępiano polską oświatę. Nigdy a nigdy nie pozwolimy się przerobić na Niemców, boby było dla nas hańbą, gdybyśmy mieli zaprzeczyć się naszej narodowości.

Obiecuje nam p. Skalec, że jeżeli nasze dzieci nauczą się języka niemieckiego, mogą zostać urzędnikami. A kto by obrabiał rolę, gdyby wszyscy chcieli gnać się do urzędów?

Ze mamy domy murowane, to nie zawdzięczamy rządowi, bo ten nam takich nie budował, a że lud polski w Galicyi ma się wiele gorzej niż my, to nie my, ale winna jest temu nieurodzajna ziemia i gorszy zarobek. Jeżeli u nas ziemia jest lepsza, to mamy tylko Bogu do zawdzięczenia, a jeżeli zarobki są lepsze, to jednak na pracę naszą są wiele za niskie. A co do nas w Gamowie, to żyjemy przeważnie z naszej roli, po przodkach naszych odziedziczonej. Żyjemy spokojnie, więc pragniemy także spokoju, a wtedy nie będziemy potrzebowali się uzalać.

Koźle. Nie dawno temu wyczytałem korespondencję z Raszowej opisującą tutejsze stosunki robocze w fabryce celulozy i papieru w Koźlu.

Korespondent przedstawiał jeszcze za różowo położenie tutejszych robotników i chciałbym niejedno sprostować. Rzemieślnicy muszą pracować od godziny 6-tej rano aż do 7-mej wieczorem, a nie do 6 1/2, jak to podano. Dziewczyny zaś są zatrudnione od godziny 6-tej do 6 1/2 wieczorem z przerwą 15 minutową na śniadanie i podwieczorek i godzinę na obiad. Robotnicy zaś, którzy pracują przy maszynach będących w ruchu, nie mają wcale odpoczynku i są zatrudnieni od godziny 6-tej rano do godziny 6-tej wieczorem, tak że kawał chleba lub obiad zjeść muszą stojąco, bacząc na maszynę.

Rzemieślnicy pracują więc 11 1/2 godziny, dziewczyny 11 godzin a maszyniści i ich pomocnicy 12 godzin. Wszystkim zaś płacą tylko za 10 godzin pracy.

Co się zaś tyczy nadszyci, to nie 24 ale często 30 i 36 godzin pracujemy i to jeszcze za bardzo lichą zapłatę. Za 24 godziny nadszyci liczą nam 2 szychty i 5 godzin a za 36 godzin 3 szychty i 5 godzin. Palacze przy kotłach muszą każdą drugą niedzielę 24 godzin pracować a płacą im tylko za 2 szychty.

Zapłata zaś jest bardzo niska. Otóż rzemieślnicy zarabiają 2,30 do 2,50, zwyczajni robotnicy 1,80 do 2,00 mk, chłopcy 1,60 a dziewczyny 1,00 na szychtę.

W tutejszych zakładach, które do pewnego towarzystwa akcyjnego należą, pracuje około 1770 mężczyzn i około 300 dziewczyn. Fabryka tutejsza jest 13 lat w ruchu. Każdy więc może się przekonać, ile to kapitaliści musieli już zarobić na tym biednym robotniku. Tysiące i dziesiątki tysięcy płynię do ich kieszeni z krwawo zapracowanego grosza robotników.

Tak dalej nie podobno pracować. Nareszcie powinni robotnicy domagać się swych praw. Nigdzie nie ma tak marnej zapłaty jak w tutejszej fabryce.

Ze tutejsi pracodawcy z robotnikami tak postępują, nie trudno do wytłomaczenia. Otóż robotnik tutejszy mało czyta. Gdyby w naszej fabryce choć połowę robotników „Górnoślązaka“ czytało, moglibyśmy niejedną sprawę za pomocą tej gazety przeprowadzić. A więc garnijmy się do oświaty i czytamy „Górnoślązaka“, który broni na każdym kroku praw robotników.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Postęp Japończyków.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Japończycy rozwijają w dalszym ciągu na skrajnym lewym skrzydle ożywioną działalność. Prawe skrzydło japońskie porusza się naprzód i wypędza Rosyan z pozycji. Wiadomości z głównej kwatery marszałka Ojamy donoszą, że japońskie oddziały, które operują w okolicy Szingczeng, zajęły Sincheczeng i obecnie ścigają nieprzyjaciela w kierunku północnym. Japończycy zdobyli wiele zapasów żywności. — Oddziały japońskie, które operują koło Pensihu, wyparły nieprzyjaciela z wszystkich pozycji, położonych 13 kilometrów na wschód od Pensihu, oraz z innych, które Rosyanie w tej okolicy zajmowali. Japończycy, odparwszy Rosyan na północ, zajęli kilka pozycji nad rzeką Szah. Po obu stronach kolei żelaznej rozporządzają Rosyanie wielką ilością armat polnych i ciężkich, lecz ostatnie jeszcze nie były w ogniu.

Paryż. Do „Petit Parisien“ donoszą z Petersburga, że w tamtejszych kołach wojskowych spodziewają się, iż

tocząca się obecnie bitwa w Mandżurii potrwa około trzech tygodni.

Bombardowanie pozycji rosyjskich.

Sachetun. Petersburska agencja telegraficzna donosi: Zacięta walka trwała cały dzień wczorajszy. Na skrajnym lewym skrzydle Japończycy zaatakowali na dwu miejscach rosyjskie oddziały. Oprócz tego wykonali Japończycy atak koło wąwozu Sutulin, gdzie Rosyanie ponownie zajęli poprzednio opuszczone przez się szanse. Japończycy skierowali bombardowanie na skrzydło lewe i centrum rosyjskie. W rejonie wzgórza Putilowskiego rzucili Japończycy na Rosyan blisko 250 pocisków z dział oblężniczych i polnych. Bomby 12 calowe poznałom po wielkiej sile wybuchu i odlamkach.

Zdradzeni przez Chińczyków.

Londyn. Cztery oficerowie japońscy i jeden podoficer usiłowali w końcu zeszłego tygodnia zburzyć tor kolejowy na południe od Tielinu. Zdradzeni jednakże przez Chińczyków zostali pojmani przez Rosyan i powieszani. Chińczycy otrzymali za tę zdradę 3000 rubli.

Groźba stanu oblężenia.

Londyn. Do „Daily Chronicle“ donoszą z Warszawy: Generał-gubernator otrzymał rozkaz, ażeby w razie wybuchu nowych rozruchów ogłosił stan oblężenia w całym Królestwie.

Berlin. Korespondent „Local Anzeigera“ donosi z Warszawy: Piechota i konnica w silnych oddziałach przeciągają ulicami miasta. Od godziny 6-tej wieczorem wszystkie domy muszą być zamknięte. W dzielnicy żydowskiej aresztowano około 350 osób, przeważnie żydowskich subjektów handlowych.

Zamach na policjantów.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Warszawy: Wczoraj o godzinie 3 po południu rzucono bombę z okna, z którego jest widok na stację policyjną na Muranowie. Bomba padła w grupę żołnierzy policyjnych, jednak nie wybuchła. Dwóch żydów aresztowano. Szczegółów bliższych brak.

Zamach na dyrektora fabryki.

Berlin. Do „Berliner Localanzeigera“ telegrafują z Warszawy: Gdy dyrektor fabryki „Labor“, Marchasson, Francuz, wychodził wczoraj wieczorem z fabryki, strzelono do niego kilkakrotnie z rowolwerów. Strzały chybiły jednakże.

Strajk w gazowni.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ telegrafują z Warszawy: Największe obawy wywołuje w mieście strajk w gazowni. Zarząd gazowni oświadcza, że jeśli strajk nie skończy się do soboty, nie będzie mógł nadal oświetlać miasta.

Wstrzymanie ruchu do Warszawy.

Berlin. Tutejsza dyrekcja kolejowa ogłasza, że wszelki ruch towarowy na kolejach „via“ Warszawa jest zastanowiony. Na liniach tych przestały kursować także tak zwane „D. Züge“ — pociągi przejściowe. Z powodu zbyt dużego nagromadzenia towarów w Sosnowcu nie przyjmuje się na razie nowych przesyłek do tej stacji.

Sprawy towarzystw.

Szopienice. Zabawa „Sokola“ w oherzy hutniczej (Hüttengasthaus) zapowiedziana na niedzielę 5 b. m. nie odbędzie się.

Niespodzianka!

W celu zachęcenia młodzieży do pilności i wytrwałości w nauce języków nowożytnych, przynajmniej od pewnego czasu znaczną ilość nagród (niespodzianek) Piato v. Reussner uczniom pilnie studującym II-gi kurs każdego z 4-ech jego „Samouczków“: Polsko-Niemieckiego, Angielskiego, Francuskiego i Rosyjskiego, w których znajdują się kupony na niespodzianki, umieszczone tak przezornie, że je tam może znaleźć tylko uczeń pilny, ciekawy i wytrwały. Za każdy taki kupon, posiadacz otrzymuje od autora nagrodę, oznaczoną na tymże kuponie w wartości przewyższającej często 3 i 5 razy wartość nabytego II-go kursu danego Samouczka. Zwraca się więc na to uwagę amatorów i bęch języków posiadających II-gi kurs, któregośkolwiek Samouczka, aby pilnie wertowali tenże i nikomu obcemu go nie dawali z rąk, bo tylko tym sposobem unikną pozbawienia się nagrody im przypadającej. Skład główny w księgarni

A. Cybulski w Poznaniu.

Do Komunii św. Materye na suknie

czarne i białe.

Ogromny wybór! Najtańsze ceny!

Katowice Rynek 8. **Leo Böhm** Katowice Rynek 8.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam uprzejmie moją

pracownię krawiecczynny i naukę kroju,

prosząc o łaskawe poparcie. **Panienci** chcące się wyczyć łatwego i najnowszego systemu kroju mogą się zgłosić każdego czasu. Na życzenie udzielimy osobnego kursu w kroju, 4 tygodnie trwający.

Donoszę także, że będę udzielać kursu kroju w **Laura Huele** 4 tygodnie trwający. Zgłoszenia przyjmuje w Katowicach pod moim adresem.

Z szacunkiem
W. Urbanowska, Katowice
ul. Dyrekcyjna 4
I piętro, (róg ul. Poprzecznej).

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartergo pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartergo lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartergo lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartergo najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartergo bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk. przesyłają franko za zaliczką.

Proszę adresować:
Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.

Materye na suknie

śliczne nowości

na wiosnę i na lato.

Niedościgniony wielki wybór. Nadzwyczaj tanie ceny.

Katowice Rynek 8. **Leo Böhm** Katowice Rynek 8.

Wykonanie na miarę

Bracia Jacobsohn, Katowice Rynek, ulica Grundmanna nr. 2.

Dom specjalny dla lepszej garderoby dla panów i chłopców.
Eleganckie ubrania dla chłopców przystępujących do komunii św.
w największym wyborze.

Na każdej sztuce są ceny wyraźnie wyznaczone, nikt przeto nie może zostać poszkodowanym.

Wykonanie na miarę

S. Schott, skład skóry

Bytom ul. Krakowska 36.

Wszystkie gatunki skóry, nieprzemakalne ubrania skórzane i z sukna żaglowego.

Zakupuję skórki zajęcze, kozie i królicze po najwyższych cenach.

Do Komunii św.

Czarne i białe materye na suknie

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze.

Ubrania dla przystępujących do Komunii św.

z sukna, kamgaru, rypsu, krepy eleganckie wykonanie * beznaganne leżenie.

Max Fröhlich

towary modne
Burowiec przy targowisku.

W niedzielę, dnia 5-go marca r. b.,
urządzą na mej sali w **Józefowcu**

bal czyli ostatki

dla wszystkich robotników z Józefowca i Welnowca.
A. Wolff.

Dawid Markus

Katowice, Rynek narożnik ul. Zamkowej

Specjalny dom garderoby

dla panów, młodzieńców i chłopców.

Na sezon wiosenny przybyły:

ubrania i palta dla panów,

ubrania dla młodzieńców,

ubrania dla chłopców

w niespodziewanie wielkim wyborze.

Sprzedają tylko po ściśle stałych, ale bardzo tanich cenach.

Wykonanie eleg. garderoby podług miary.

Bogato zaopatrzone skład materyi.

Ubrania do Komunii świętej.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnym 5 procent,

" " półrocznym 5 1/2 "

" " całorocznym 6 "

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — Pewność zupełna!

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.

w Inowrocławiu (Inowrazław).

A. Wenzel, Katowice, ul. Kenera nr. 4

Warsztat mechaniczny

Wykonywanie wszelkich części maszynowych

dla potrzeby cegieli parowych jako też dla maszyn rolniczych i t. d.

Wyroby wszelkich modeli.

Czyste trwałe wykonanie. * Ceny umiarkowane.

Telefon nr. 1285.

Podróżujących

na prowizję poszukujemy do sprzedaży zupełnie nowego artykułu dla katolickich rodzin w mieście i na wsi przy wielkim zar. bku. Kandydaci, tylko katolicy, zechcą oferty nadesłać.
May & Co., Breslau 1.

Pomocnika fryzjerskiego

poszukuje natychmiast

Paweł Schilt

Józefowiec pod Katowicami.

Budowniczy

Kazimierz Siersch w Bytomiu

ul. Klukowiecka 10. Telefon 1452

wykonuje wszelkie prace techniczne,

jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy,

statyczne obliczenia i t. d.

Podjęmę się

pełnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad

wykonaniem wszelkich prac budowlan.

Ceny bardzo umiarkowane.

Konfekcja dla pań

śliczne nowości

w żakietach, Sacco, kołnierzach

i t. d. i t. d.

Wyśmienite leżenie. Bogaty wybór.

Katowice Rynek 8. **Leo Böhm** Katowice Rynek 8.

Jedwabie na fartuchy

wszystkie szerokości uznane gatunki

śliczne desenie.

Chustki i szale

niemieckie i austriackie wyroby

przepyszne wzory olbrzymi wybór.

Katowice Rynek 8. **Leo Böhm** Katowice Rynek 8.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. łwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Sprawa mianowania biskupów polskich w Ameryce

przybrała znowu zły obrót, jak donoszą z Rzymu do „Kraju”.

Bawią obecnie w Rzymie dwaj biskupi irlandzcy z Buffalo i Broocklynu, którzy czynią gorliwe zabiegi w Propagandzie wiary, u kardynała sekretarza stanu i u samego Papieża, aby, o ile możliwości, w złem przedstawić światle duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych i ruch ku uzyskaniu polskich biskupów. Jak wiadomo, mieli wyjechać do Ameryki północnej dla rozpatrzenia się w tamtejszych stosunkach metropolita lwowski obrządku grekat. Szeptycki, oraz arcybiskup ks. Simon. Obaj biskupi irlandzcy wyteżyli w Watykanie wszystkie siły, by zamierzoną tę podróż przedstawić nie tylko jako zbyteczną, ale jako w wysokim stopniu niebezpieczną. Wystąpili mianowicie z groźbą, że misya polskich księży Kościoła wywołałaby ferment wśród duchowieństwa amerykańsko-irlandzkiego i mogłaby się stać wodą na młyn t. zw. amerykanizmu, t. j. separatystycznych dążeń tanciejszego Kościoła, który pragnie rozluźnić jak najbardziej stosunek z Rzymem. A ponieważ i ze strony polskiej zachodzi niebezpieczeństwo rozszerzenia się wpływu t. zw. kościoła niezależnego, więc Watykan znalazł się między młotem a kowadłem. Wskutek tego nowego obrotu sprawy, ks. metropolita Szeptycki i ks. arcybiskup Simon prawdopodobnie nie pojadą do Ameryki, a jeśli by nawet wyruszyli, to misya ich byłaby tylko prywatną i nie odpowiadałaby powadze, jaką daje im wysokie stanowisko w Kościele. Wśród katolików włoskich sprawa nasza budzi sympatię i nierzadko podnoszą się za nią głosy w prasie. Medyolański „Osservatore Cattolico” zamieścił świeżo artykuł, ostrzegający przed niebezpieczeń-



Władywostok,

port rosyjski na dalekim Wschodzie, blokowany obecnie przez Japończyków, którzy przytem zdobyli już przeszło 40 okrętów, wiozących zapasy wojenne do portu.

stwem, jakie Kościołowi katolickiemu zagrozić może, gdyby dwa miliony katolików-Polaków Watykan rzucił na pastwę nacjonalizmu amerykańskich Irlandczyków. Gazeta włoska podnosi przykre położenie, w jakim znalazł się obecnie delegat Polaków amerykańskich, ksiądz Wacław Kruszcza, który przywiózł z Rzymu formalną obietnicę, że życzenia Polaków będą spełnione.

Dramat rodzinny w Budapeszcie.

Sensacyjny dramat rodzinny rozegrał się w tych dniach w Budapeszcie. Powszechnie znany handlarz żelaza Franciszek Horvath przed rokiem poślubił trzecią swą małżonkę, precudnej urody panią Elżbietę Borsodi. Położenie materyalne Horvatha stawało

się jednak z każdym dniem rozpaczliwsze. W wigilię krytycznego dnia wieczorem wysłał żonę jeszcze do teatru. O godz. 3 po północy silny wystrzał z rewolweru obudził śpiącą Horvathową. Zerwawszy się z łóżka, ujrzała męża, trzymającego w ręku rewolwer i — w mgnieniu oka padły następne dwa strzały, ku niej skierowane. Horvathowa, poraniona na czole i w okolicy skroni, z zdruzgotaną szczęką, brocząc we krwi, upadła na podłogę. — Tymczasem dzieci również się obudzili; obaj synowie ratowali się ucieczką — trzecie dziecko zaś, osłupiały z przestachu, pozostało w pozycji siedzącej w łóżku. Horvath czwarty i piąty wystrzał dał ku córce, która ocalała w ten sposób, że zasłoniła

się poduszką, a kule ugrzęzły w pierrach. Po tym czynie, Horvath przyskoczył do okna i otworzył je, aby rzucić się z trzeciego piętra. Horvathowa, która tymczasem z omdlenia powróciła do przytomności, usiłowała przeszkodzić mężowi w wykonaniu zamiaru. Osłabioną kobietę jednym silnym pchnięciem maż w bok usunął, a przyłożywszy sobie rewolwer do skroni i wystrzelwszy równocześnie, runął na bruk bez życia. Obrażenia żony, w której głowie tkwią trzy kule, są bardzo niebezpieczne; mimo to sądzą lekarze, że uda im się utrzymać biedną ofiarę przy życiu. Horvath przed spełnieniem czynu napisał list do dyrekcji policji, w którym prosi, aby go w jednym grobie pochowano z żoną i dziećmi.

Tanio! Tanio! Tanio!
Kupujcie do Komunii św. krzyżyki, łańcuszki z sercami,
zegarki kieszonkowe u
Otto Unverhau, Laurahuta-Siemianowice.

Rybnik Adolf Apt Rybnik
ulica Żorska ulica Żorska
w pobliżu nowego kościoła katolickiego.

Szanownej publiczności do łaskawej wiadomości, że przebudowałem mój interes i takowy znacznie powiększyłem. Z powodu nowo założonych lokali musiałem mój zapas towarów znacznie powiększyć. Mój skład garderoby dla panów jest największy na miejscu. Polecam:

Ubrania sukienne dla panów od 9 do 24 mk.
Ubrania tużurkowe dla panów jedno- i dwurzędne.
Ubrania dla młodzieńców w wszelkich kolorach i cenach.
Ubrania dla chłopców w największym wyborze.

Pojedyńcze żakiety, spodnie i kamizelki
zawsze na składzie.

Garderoba dla robotników.

Czapki, kapelusze,
krawaty, bielizna dla panów i trykoty.

Proszę dokładnie na moją firmę zwracać!

Destylacja Moritz Böhm

dawniej Ludwig Polak, Katowice, ul. Dworcowa 15

poleca na wesola, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.
Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

Nowe pierze

darte i niedarte, także
gotowe pierzyny
po każdej cenie mam zawsze
na składzie. — **Odpiata do-**
zwolona.

Maks Neumann
Katowice, ul. Grundmanna 30 II piętro.

Polska
usługa.

23 lat
na miejscu.



Miodownik

mistrz szewski
Katowice, ul. Grundmanna 30
naprzec. kupca Fuchsa
ma, jak znanem od wielu
lat, najlepsze, najtrwalsze
i naitańsze

obuwie wszelkiego
gatunku
dla panów, pań i dzieci.

Buciki
dla chłopców
i dziewcząt przystępu-
jących do Komunii św.

O patenty
wystarają się i użytkują takowe
Heimann & Co.
Katowice, plac Fryderyka 3.

Nowo otwarty
skład koloniany
i delikatesów

Stanisław Kalk
Rybnik, ulica Żorska
w domu p. Adolfa Apt.

Rzetelna i uprzejma, polska usługa.
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsię-
biorstwa.
Z szacunkiem
S. Kalk.

Resaga cykorya jest najzdrowszą.

Zygmunt Pinkus
skład skór

Bytom, Bäckerstr. przy starym kościele.

Skład skór wierzchnich i spodnich
wszelkiego rodzaju dla szewców i siodlarzy, oraz
wszystkie artykuły szewskie i siodlarzy.

Łupane skóry na pantofle.
Najniższe, lecz stałe ceny.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik

właśc. Emil & Grzegorz Harazim * ul. Żorska przed nowym kościołem katolickim

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyścielanych.

Telefon nr. 51.

Największy skład trumien wszelkiego rodzaju po niskich cenach.

Telefon nr. 51.

A. Pinczower, skład skóry

Bytom ul. Krakowska.

Wszystkie gatunki skóry, nieprzemakalne ubrania skórzane i z sukna żaglowego, sukna woskowane, linoleum (skóra na podłogę).

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójno-śrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:

D. Kaiser Wilhelm der Grosse 21 marca.
D. Kaiser Wilhelm II 4 kwietnia.
D. Kronprinz Wilhelm 18 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 25 kwietnia.
D. Kaiser Wilhelm II 2 maja.

Podwójne śrubowe parowce pocztowe:

D. Barbarossa 11 marca.
D. Cassel 18 marca.
D. Grosser Kurfürst 25 marca.
D. Rhein 1 kwietnia.
D. Brandenburg 8 kwietnia.
D. Barbarossa 15 kwietn.
D. Friedrich der Grosse 22 kwietnia.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Gera 9 marca.
D. Breslau 23 marca.
D. Hannover 30 marca.
D. Chemnitz 6 kwietnia.
D. Main 13 kwietnia.

Bremen — Galveston.

Bremen — Brazylia.

Ubrania na miarę

pod gwarancją za beznaganne leżenie po

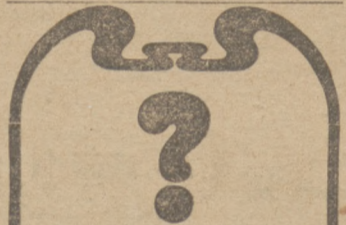
mk. 22,50

z prima modnych resztek materiji poleca

Adolf Zolkowitz

Katowice

ul. Stawowa 15 tylko I. piętro.



Kto chce tanio i dobrze kupować nowe

pierze

darte lub niedarte lub także

gotowe pierzyny, wsypy i poszwy, niech idzie do największego śląskiego składu pierza

H. Herzberga

w Zaborzu

lub niech pisze o próby. Opłata dozwolona.

Fille

w Katowicach u pani Süßmann

ulica Fryderykowska u Guss'a,

w Gliwicach ul. Wilhelmska 27 I.

Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Astma, reumatyzm,

zaziębienia ustępują prędko przy użyciu wybróbowan.

„Flucol“ 100% oleju ei ka-lyptowego butelka I i 2 mk. w wszystkich aptekach i drogeriach, gdzie są wywieszane plakaty »Flucol«.

Instrumenty muzyczne dostaje się najtaniej wprost od **Ernst Reinh. Voigt** Markneukirchen Nr. 911. Proszę żądać specjalnego katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.

Niem. pierwszor. rowery Roland na życzenie na odpłatę, wpłata 25 do 50 mk. spłat. 6 15m. miesięcz. Za gotówkę sprz. rowery od 70 mk. Proszę darmo żądać cennika Roland-Maschinen-Gesellschaft Kolonia (Köln) 212.

Polskiego i rosyjskiego udziela nauczyciel. Oferty przyjmuje pod lit. **T. P.** ekspedycya »Górnoślązaka«.

Zdumiewająco tanio!

Wysyłka instrumentów muzycznych.

Proszę żądać katalogi bezpl. Przy zamówieniach daję przy powołowy. się na owe ogłosz. jako dodatek 10 proc. rabatu. **Versandhaus Eduard Lenk** Berlin O., Samariterstr. 15.

Na wesela i do Komunii św.

materye na suknie czarne i białe od 0,75, 1,00—3,25 mk.

Chusty tureckie od 11, 12, 13, 15—40 mk.

Jedwab i atlasy na zapaski od 1,75, 2,25—6,00 mk.

Wsypy i poduszki od 35, 38, 43—50 fen.

Firanki od 35, 45, 55—100 fen.

Katuny od 25, 35, 45 fen.

Usługa polska! Tanie ceny!

Hugo Lipschütz

ul. Grundmanna 10. Katowice, ul. Grundmanna 10.

Paweł Lotter

skład obuwia Katowice, ul. Grundmanna 34.

poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami w wszystkich miejscowościach na nasze doskonale, pierwszorządne kołowce z 2 letnią gwarancją, prima maszyny do szycia z 6-letnią gwarancją i wydźmaczki po wyjątkowo tanich cenach. Oddajemy maszyny na próbę pojedynczo i taniej.

„Spurt“ Maschinen- und Fahrradwerke Chorinski G. m. b. H., Berlin N. 24.

Paweł Kallabis, mistrz stolarski.

Katowice—Zawodzie.

poleca swój wielki skład mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyścielanych wszelkiego rodzaju, oraz wózków dla dzieci do wyboru. * Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i taniernia w domu.

Kupujcie pierze i pościel wprost z fabryki pościeli **C. S. Brasch-Eberswaide** Breitestr. 54 znanej z swej rzetelności (dawniej w Jastrow).

Wielka pościel tj. pierzynę, spodek i dwie poduszki nasyp. nowem pierzem pod gwar. tylko w dobrych wspanach na jedną osobę po 11, 13, 15, 17 mk., na dwie osoby po 14, 17, 21, 24, 29 mk. i wyżej. Pierze na pościel 50 fen. począwszy, la puch już po 2,50 mk. Nowe gęsie pierze tak jak z gęsi oskubane z całym puchem po 1,40 mk. funt. Wszelkie inne pierze, wsypy, powłoczenia, płótna na przescieradła, łożka żelazne. matrace itd. nadzwyczaj korzystnie. Kto raz spróbuje, ten zostaje stałym moim odbiorcą.

Młodym i starym mezożyznom poleca się do poczczenia, wyszle w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o **walutowym systemie nerwowym i seksualnym** oraz o jego radykalnem leczeniu. Wolna przesyłka w kopercie za jedną markę w znaczkach pocztowych. **Curt Röber, Braunschweig.**

2 sklepy

z pomieszkaniami, chlewikami i piwnicami obok szpitalu gminnego i klasztoru na ulicy Sedan nr. 7 zaraz do wynajęcia. Bliższ. wiadomości udziela **Walenty Habryka** w Roźdzeniu.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład **skór wierzchnich i spodnich** oraz wszelkich części, potrzebnych do szycia, wszystkich artykułów także potrzebnych do tego zawodu dla szwerców i siodlarzy po bardzo niskich cenach. **Skład gotowych pasów do transmisyi.**

Paweł Grundmann z Warszawy,

fabrykant instrumentów muzycznych w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 17.

Wielki wybór fortepianów, instrumentów r-kiestrowych, cytr, harmonik itp.

Wielki skład strun.

Własny warsztat dla reparacyi wszelkich instrumentów muzycznych.

Moritz Pinkus.

Główny skład: Zabrze, ul. Następcy tronu

Filia: w Świętochłowicach ul. Dworcowa naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej wszelkie artykuły szewskie. Skóry łupane na pantofle. **Najniższe ceny.**

Palacze i znawcy

znakomitych papierosów palą tylko **Specjalności** rosyjskiej fabryki papierosów **„ABUR“** w Poznaniu

Wszędzie do nabycia!

Nowe bośniackie śliwki, najlepsza mąka „Kaiserauszug“, najlepsza mąka pszenna i rzanna oraz wszystkie gatunki **krup i makaronów (nudli)** poleca po najniższych cenach **Siegfried Grünthal** Katowice, Fryderykowska 40.

Gilzy od 40 do 60 fen. b/m., od 1,20 mk. z m. za tysiąc z prawdziwej francuskiej bibułki. **Papierosy** od 5,00 mk. w/10 za 1000 od 5,50 mk. w/100 za 1000 z dobrego tureckiego tytoniu poleca **„Heliodorus“** Fabryka papierosów i gilz maszynowych **H. Kubacki,** Wrocław 9, Scheitnigerstr. 4.